№ 32. Kraków 10 Lutego — Sobota. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 9 lutego.

Depesze telegraficzne przyniosły nam wreszcie wiadomość o utworzeniu gabinetu przez lorda Palmerstona. Dla wygody czytelników, zestawiamy tutaj gabinet lorda Aberdeena z nowo złożonym, stósownie do podania *Morning Posta*.

Gabinet z 28go grudnia 1852 r. składał się z następujących członków:

Hr. Aberdeen, pierwszy lord skarbu.
Lord Cranworth, lord kanclerz, minister sprawiedliwości.
Hrabia Granville, prezes rady.
Książe Argyll, lord pieczęci tajnéj.
Wice-hrabia Palmerston, sekretarz stanu spraw wewnętrznych.
Hrabia Clarendon, sekretarz stanu spraw zewnętrznych.
Książe Newcastle, sekretarz stanu wydziału kolonij.
W. E. Gladstone, minister finansów (Chancellor Exchequer).
Sir James Graham, pierwszy lord admiralicyi.
Sidney Herbert, sekretarz wojny.
Sir William Molesworth, minister robót publicznych.
Sir Charles Wood, prezydent bióra indyjskiego.
Margrabia Lansdowne } ministrowie bez teki.
Lord John Russell }

Po ustąpieniu hrabiego Granwille, lord John Russell 5go czerwca 1854 r. został prezesem rady, książe Newcastle wziął ministerstwo wojny, w którym wydziale sekretarzem zawsze pozostał p. Sidney Herbert, a wydział kolonij wziął sir G. Grey. Lista ostatnia ministrów była więc następująca:

Hrabia Aberdeen, pierwszy minister.
Lord Cranworth, sprawiedliwości.
Lord John Russell, prezes Rady.
Książe Argyll, lord pieczęci tajnéj.
Wice-hrabia Palmerston, spraw wewnętrznych.
Hrabia Clarendon, spraw zewnętrznych.
Książe Newcastle, wojny.
Sir G. Grey, kolonij.
W. E. Gladstone, finansów.
Sir James Graham, marynarki.
Sir Wil. Molesworth, robót publicznych.
Sir Charles Wood, bióra indyjskiego.
Margrabia Lansdowne, bez teki.

Zestawmy dzisiejszy zapowiedziany przez *Morning Post* gabinet:

Wice-hrabia Palmerston, pierwszy minister.
Lord Cranworth, sprawiedliwości.
Hrabia Granville, prezes rady.
Książe Argyll, pieczęci tajnéj.
Sidney Herbert, spraw wewnętrznych.
Hrabia Clarendon, spraw zewnętrznych.
Sir. G. Grey, kolonij.
Baron Panmure, wojny.
W. E. Gladstone, finansów.
Sir James Graham, marynarki.
Sir Wil. Molesworth, robót publicznych.
Sir Charles Wood, bióra indyjskiego.
Margrabia Lansdowne, bez teki.

Cała więc zmiana zależy, jak widać na ustąpieniu z gabinetu lorda Aberdeéna, księcia Newcastle i lorda Russell. Lord Panmure, który objął trudny w téj chwili wydział wojny, urodził się 1801 r., służył przez lat 12 w 79 pułku Highlanders, dobrze zapewne w wojsku jest znany. Zasiadał pokilkakrotnie w Izbie niższéj (dopóki żył ojciec jego baron Panmure), pod nazwiskiem Fox Maule, należał do partyi liberalnéj, lubo dawniéj wotował przeciw prawom zbożowym, był podsekretarzem spraw zewnętrznych, za ministerstwa Melbourna, późniéj wiceprezesem bióra handlowego, nakoniec za ministeryum ostatniego whigów był sekretarzem w wydziale wojny, aż do ministeryum hr. Derby. Sidney Herbert sekretarz wydziału wojny objął tekę spraw wewnętrznych w miejsce lorda Palmerstona, a hr. Granville został prezesem rady w miejsce lorda Johna Russell.

Trudno oznaczyć odcień polityczny dzisiejszego gabinetu, jeżeli podanie *Morning-Posta* co do całéj listy się potwierdzi. Ustąpienie z niego lorda Russell, odjęło mu jeszcze bardziéj cechę jakiegobądź stronnictwa. Złożony jest z byłych Peelistów i byłych Whigów, lecz Peeliści nie mają w prawdzie przyczyny składać stronnictwa, a Whigi którychby jeszcze do tego stronnictwa prawdziwie liczyć można, są dzisiaj z lordem Russell Gabinet więc w tym składzie w jakim go *Morning-Post* podaje, uważany być może wprost za gabinet lorda Palmerstona, nie mający żadnéj wybitnéj cechy stronnictwa, tak, jak jéj niema i sam szanowny wicehrabia. Sądząc zaś po opinii, która można powiedzieć ogólnie stawiała lorda Palmerstona na czele gabinetu i po takcie politycznym, jakiego parlament zwykł jest składać dowody w chwilach dla kraju ważnych, wnosić można, że kryzys ministeryalna jest skończona, a większość wotująca za ministeryum uwolni go od smutnéj alternatywy rozwiązania parlamentu.

Piszą z Wiednia pod d. 31 stycznia do *Journal de Francfort*.

Niemożna wątpić o autentyczności depeszy poufnéj gabinetu austryackiego z 14go stycznia, gdyby nawet tekst oryginalny zawierał niejaką różnicę w wyrazach z ogłoszoną depeszą. Można bowiem przypuszczać, że pełnomocnicy austryaccy przy dworach niemieckich, dla których depesza ta przeznaczoną, nie byli upoważnieni do dania odpisu tejże dotyczącym ministrom spraw zagranicznych. Dla tego komunikacya tego dokumentu rządom i osobom dla których nie była przeznaczoną, uczynioną być musiała przez osoby wysoko położone, które niemając kopii autentycznéj pod ręką, treść jéj przechowały w pamięci.

Pominąwszy atoli mniejszą lub większą tożsamość pomiędzy ogłoszoną depeszą i tekstem oryginalnym, ktokolwiek uważnie szedł za biegiem wypadków, niemógł być bardzo zadziwionym ostatecznym krokiem Austryi. Gabinet austryacki mógł tak długo nie schodzić z drogi zwykłych negocyacyj, dopóki wielkie interesa Niemiec i Austryi nie były bezpośrednio zagrożone niebezpieczeństwem, pochodzącem z wahania się niektórych ze sprzymierzeńców niemieckich, i ociągania się innych z powodu fałszywego ocenienia sytuacyi europejskiéj. Lecz postać, jaką Prusy obecnie przybrały, postać która wychodziła już na jaw z noty pruskiéj z 5go stycznia, która jeżeli wzywała większość sejmu niemieckiego do odrzucenia znanych propozycyj Austryi, uważaną być winna za formalną dywersyę na korzyść Rosyi, postać ta zmuszała Austryę, z powodu interesów wielkiéj wagi, bezpośrednio przez to zagrożonych, być równie na pogotowiu na ten wypadek i zawiadomić sprzymierzeńców swoich niemieckich co ma nastąpić i co się stało.

Że Austrya postąpiła rozważnie czyniąc to 14go stycznia, dowodzi okólnik wydany w kilka dni późniéj przez gabinet berliński w którym stawia całkiem nowy warunek, a który jedynie w zobowiązaniach przyjętych względem Austryi w traktacie kwietniowym i artykule dodatkowym z grudnia może być nadal kierunkiem dla Prus i innych rządów niemieckich, i który wykłuwał się już z depeszy pruskiéj z 5go stycznia. Bliżéj się nawet przypatrzywszy dokument ten zawierał już źle ukrytą groźbę, chociaż alluzya do miecza wielkiéj potęgi pruskiéj nie w ten sposób była tłumaczoną w odpowiedzi austryackiéj.

Widać z tego ile Austrya partą była do zrobienia tego kroku oznaczonego w depeszy poufnéj z 14 stycznia taką postawą Prus, i dla tego nie trzeba zapominać, że ta postać jednego z wielkich mocarstw niemieckich w obec Austryi, postać znamionująca dalsze widoki, jak najdokładniéj się przedstawia w chwilach stanowczych

Korespondencya Czasu.

Z Sandeckiego 7 lutego.

Szanowny korespondent z Wadowskiego uskarża się na drożyznę w Nrze 9 *Czasu* b. r. i widzi jedyną jéj przyczynę w przeobrażeniu społecznem naszego kraju od roku 1847 i 1848 i w lenistwie naszego ludu, oraz podaje środki ku zapobieżeniu. Daléj w Nrze 19 *Czasu* b. m. odwołuje się do poprzedniéj korespondencyi mówiąc, że mu nikt nie zaprzeczył chociaż swe zdanie poddał pod rozbiór ogółu i wnosi stąd, że ono jest jedynie prawdziwem, oraz wzywa Towarzystwo rolnicze, aby się udało do Wysokiego Rządu, by złemu położyć tamę.

Jakkolwiek nie wezwany, chciałbym też i ja moje trzy grosze wtrącić, bo przedmiot jest bardzo ważny, jeżeli w kraju czysto rolniczym tysiące umierają z głodu i nędzy, chociaż do przeludnienia jeszcze bardzo daleko; zwłaszcza też i dla tego, iż mniemanie szanownego korespondenta nie jest jedyną prawdą jakby się to na pierwszy rzut oka wydawało.

Biorąc rzecz teoretycznie, drożyzna jest dwojaką: rzeczywistą i pozorną. Rzeczywistą jeżeli przedmiot, który daje kupujący, ma istotnie większą wartość, niż ten, który otrzymuje od sprzedającego; pozorną zaś jest wtenczas, gdy mniemanie kupującego co do wartości jego przedmiotu jest błędnem dla tego, że wartość przedmiotu bez jego wiedzy się zmniejszyła np. jeżeli pieniądze mają mniejszą rzeczywistą wartość niżeli nominalną. U nas obiedwie drożyzny ściśle są z sobą połączone, i trudno odgadnąć, która większą odgrywa rolę. Pominąwszy drożyznę pozorną, wspomnę cokolwiek o drożyźnie rzeczywistéj.

Ważniejsze źródła drożyzny rzeczywistéj są następujące: 1) Powszechny nieurodzaj, 2) zniszczenie zbiorów przez wylewy lub przez inne elementarne przyczyny, 3) niespodziewane i nagłe podwyższenie spożywania, 4) niewiadomość i lenistwo ludu, 5) polityczne niepokoje, a w skutek ich zniszczenie zapasów i kapitałów, 6) Ubytek ludności, 7) podatki nałożone powszechnie. Te ostatnie o tyle się przyczyniają do zrobienia drożyzny, iż każdy producent tak pierwotny, jako też i przemysłowy zniewolony jest do żądania takiéj wartości za swój produkt, aby prócz zwrotu nakładów czyli kosztów produkcyi, mógł opłacić podatek, i aby miał czysty zysk; pod innemi warunkami nikt nie będzie produkować; bo jeżeliby nie otrzymał tyle, ile żąda, wtedy przestaje produkować, tym sposobem zmniejszy się ofiarowanie jego produktu na targu, a zatem cena się podwyższy i on znowu powtórnie będzie mógł zacząć; mianowicie jeżeli się to dotyczy produkcyi rolniczéj, gdyż konsumenci nie mogą się wstrzymać ze swem żądaniem, i muszą zapłacić tyle, ile producent żąda. Są to tylko główniejsze przyczyny drożyzny, bo tu nie miejsce, by pisać obszerniéj.

O ile każda z tych przyczyn w naszym kraju i czy może być zastósowaną, niechaj każdy czytelnik sam rozstrzygnie. Gospodarze skarżą się od wielu lat, iż urodzaj nie taki jak to bywało dawniéj, i mówią: „chociaż kopne, to nie młotne, a gdy młotne, to nie kopne;“ często się także dają słyszeć głosy o gradobiciach, o wylewach, o ogniach, o ulewach, które przeszkadzają zbiorom, jak to i zeszłego lata miało miejsce; nawet i spożywanie u nas się zwiększyło z przyczyny zwiększonego stanu wojska.

Co do punktu 6go zrobię następujące uwagi. Trzy są główne czynniki produkcyi, to jesi ziemia, praca i kapitał. Jeżeli się jedna z nich zmniejsza, zmniejsza się produkcya. U nas od roku 1847 daje się spostrzegać ubytek ludności, a tém samém i kapitału. Ludność Galicyi od roku 1847 wynosiła 5 milionów z górą. Sta-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ZBIGNIEW OLEŚNICKI *)

Zacny autor dzieła: *Piotr Skarga i jego wiek*, obdarzył nas nowym utworem niemniéj ważnym, tak pod względem osoby jak i czasu, które obrał za przedmiot swéj pracy. Osobą tą bowiem jest *Zbigniew Oleśnicki*, biskup krakowski i kardynał; czasem epoka najważniejszych w historyi naszéj wypadków, w których on odegrał główną rolę.

Litwa łączy się z Polską węzłem niepewnym, nad którego rozerwaniem pracują najpotężniejsi i najprzebieglejsi ludzie; dynastya Jagiełły chwieje się na tronie piastowym; husytyzm, który zalał krwią i zniszczył pożogą piękne kraje czeskie, usiłuje wcisnąć się do Polski: — kto przeszkodził rozchwianiu się świeżéj unii dwóch podówczas najpotężniejszych na północy mocarstw? kto utrzymał i ustalił w Polszcze ród Jagiełłów? któ ją uratował od herezyi? Zbigniew Oleśnicki.— Takiego męża godne było pióro tyle gruntownego, sumiennego i uczonego pisarza, jakim jest autor Skargi.

Nieskończenie mu jesteśmy wdzięczni za jego prace. On biorąc za ich przedmiot pojedynczych mężów, kreśląc ich żywoty, przedstawił zarazem dwie epoki z dziejów polskich w sposób, w jaki cała historya polska powinna byś pisaną. Powiedzieliśmy przy innéj okoliczności, że dotąd téj historyi nie mamy; te albowiem. które posiadamy, są albo zbyt elementarne, streszczone, albo stronnicze i napisane pod wpływem ducha i wyobrażeń fałszywych, niepolskich. Historyk piszący dzieje Polski wykształconéj na łonie kościoła katolickiego, musi być katolikiem, nie z imienia, ale z rzeczy i z zasad. Otóż zdaje mi się, że autor żywotów Skargi i Zbigniewa Oleśnickiego, mógłby napisać Historyę Polską na jakiéj nam zbywa. Ma on potrzebne ku temu warunki.

Wielce się cieszę widząc go, jak bezwzględnie mówi prawdę: ani go powaga literacka, ani głośne imie w naukach niewstrzymują od jéj wyrzeczenia. Śmiało on wytknie Naruszewiczowi dobrowolne jego pomyłki, gdy w nim dostrzeże więcéj dworaka jak kapłana; republikanckiego Lelewela i Moraczewskiego powoła przed trybunał bezstronnego historyka, i jak im, tak Niemcewiczowi lub Gołębiowskiemu, nieprzepuści wolterowskiego ich zapatrywania się na dzieje katolickiego narodu. Posiada on skalę niezawodną, którą mierzy ludzkie sprawy; ma punkt widzenia, z którego dokładnie zapatrywać się może na wypadki; ma pochodnię jasną, którą oświeca najbardziéj zaćmione namiętnościami lub uprzedzeniami zdania: a tém wszystkiém jest religia. Kto z Bogiem wszystko zaczyna, nieustannie idzie za głosem oświeconego religią sumienia, ten mniéj jest podległy błędom; fałszu zaś, sądu lekkomyślnego, niedopuści się nigdy. Nie pójdzie on za zdaniem panującém, jeżeli to nie zgadza się z zasadami surowéj sprawiedliwości, nie da się uwieść jakimbądź względom, a prawdę i pożytek jaki z niéj zawsze płynie mając na uwadze, opowiada rzeczy jak były, a nie jak je chce mieć opowiadanemi jakikolwiek interes.

Wszystkie te cechy znajduję w dziele, o którém mówię.

Powieść swą o Zbigniewie Oleśnickim poprzedza autor długim wstępem, w którym naucza: czém był kościół w wiekach średnich, jaka była jego powaga u ludów, jaki stosunek do państw i panujących, jaka władza, jaka doktryna, jaka juryzdykcya; jakie wyobrażenie miano o duchowieństwie, o jego posłannictwie, o jego obowiązkach, o jego prawach, o jego położeniu towarzyskiém, — jak to wszystko i do jakiego stopnia uznawano; jakie religia zajmowała miejsce w życiu publiczném i prywatném, jaki wywierała wpływ na myśli i czyny: słowem czém był człowiek chrześcianin, czém była społeczność chrześciańska.

Wstęp taki był koniecznie potrzebny dla zrozumienia wielu czynów Oleśnickiego, wielu zdarzeń tak w Polszcze jak w ówczesnéj Europie, które następnie autor opowiada. Gdyby wszyscy piszący historyę lub żywoty znakomitych ludzi, zapatrywali się na każdą epokę dziejów, śród których oni żyli i działali z punktu właściwego, nie popełniliby tyle błędów, nie wyrzekliby tylu zdań nie tylko mylnych, ale częstokroć zupełnie niedorzecznych. Jeżeli zaś która epoka, to wieki średnie podpadają dziwnie błędnym sądom, co pochodzi nie tylko ze złéj woli, ale u większéj części z zupełnéj niewiadomości. Był to czas, w którym religia górowała nad wszystkiemi ludów chrześciańskich czynnościami, była mistrzynią ich natchnień, kierowniczką ich przedsięwzięć. A niekiedy większa liczba teraźniejszych czytelników, niema żadnego pojęcia o rzeczach religijnych lub ma o nich pojęcia słabe albo fałszywe, dobrze zrobił autor stawiąc na samym wstępie do téj nieznanéj krainy, latarnię oświecającą, przy któréj blasku łatwiéj im będzie przypatrzyć się postaci niepospolitéj a przyodzianéj najwyższemi religijnemi attrybucyami średniowiecznemi.

Zbigniew Oleśnicki pochodzący z jednéj z najznakomitszych i najmożniejszych ówczesnych rodzin polskich, z urodzenia swego przeznaczonym już był do zajęcia wysokiego w ojczyznie stanowiska; Opatrzność wszakże obdarzywszy go rzadkiemi zdolnościami i przymioty, wyniosła go wyżéj, kazała mu spłacić ważniejsze zadania, aniżeli samo urodzenie i majątek mogły były to sprawić. Odebrawszy wychowanie, jakiego dozwalały i środki domowe i stan ówczesnéj oświaty, młodo bardzo rozpoczął czynne życie publiczne. We dwudziestym roku widzimy go już sekretarzem królewskim, właśnie w czasie wybuchłéj z Krzyżakami wojny. Idącemu na nią osobiście Jagielle towarzyszy młody Zbigniew i w dniu krwawéj bitwy pod Grünwaldem, spotyka go wielki zaszczyt należenia do chorągwi 60 mężów zaufania, któréj były poruczone straż i bezpieczeństwo osoby królewskiéj. Wiadomo, że w tém gronie wybranych, jemu właśnie przypadło szczęście uratowania króla, być może od niechybnéj śmierci, zwalając z konia drzewcem złamanéj już kopii, godzącego nań krzyżackiego rycerza. Gdy po bitwie wszyscy mu winszowali tego szczęścia, a król wdzięczny chciał go pasować na rycerza, Zbigniew ukląknąwszy podziękował, oświadczając, że zawodem jego z własnego wyboru, ma być stan duchowny. Istotnie, za powrotem z Rzymu w r. 1412, dokąd był się udał z poselstwem wysłaném przez Jagiełłę do Ojca ś. Jana XXIII., poświęcił się nauce teologii. W roku 1419 został kanonikiem krakowskim i proboszczem kościoła ś. Floryana, a we cztery lata późniéj biskupem krakowskim.

W tym charakterze, jako senator, jako pasterz naj-

*) W Księgarni kolickiéj, tomów 2. — W Krakowie roku 1854.

tystyka ze źródła urzędowego napisana 1853 roku, a wydana na początku 1854 mówi, iż ludność Galicyi po rok 1853 wynosi 4,555,477, a zatem ubytek od r. 1847 razem 444,523 czyli rocznie w przecięciu 74,087 dusz. Przypuściwszy, iż w roku 1853 i 1854 równie tyle umarło, jak w latach poprzednich, otrzymamy ubytek ludności 592,697; chociaż może w 1853 i 1854 nierównie więcéj ubyło niż po inne lata; a więc niemal 600,000; dodawszy zaś tegoroczny ubytek i to do czasu żniw, wyniesie wszystko daleko więcéj niż 600,000. Co stąd wynika oto, że niemal ósmy człowiek ubył od r. 1847, a zatem jeżeli familia wieśniaka liczyła 7 głów, a ósmego służącego, który obrobiwszy rolę gospodarza wraz z jego familią, wychodził czasem do roboty dworskiéj, to teraz gdy ten służący umarł, gospodarz nie tylko że sam nie posyła do dworskiéj roboty, lecz owszem przybiera do swéj pomocy tych, którzy zawsze byli na usługi dworu, jako to komorników nie mających swego gruntu. Że nie wszyscy, którzy umarli byli zdolnymi do pracy, to prawdą, ale to bynajmniéj nie przesądza ważności téj uwagi. Ta jest pierwsza przyczyna braku rąk do pracy i zmniejszenia produkcyi krajowéj.

Z tym ubytkiem ludności łączy się także zmniejszenie kapitału narodowego, a w skutek tego i produkcyi, a to sposobem następującym. Człowiek pod względem ekonomicznym uważa się jako kapitał złożony na procenta, to jest wszystko, co się wydaje na jego utrzymanie, dopóki nie zacznie pracować, uważa się jako kapitał dany na procenta, a on dorósłszy powinien tyle pracować, aby kapitał wydany na jego utrzymanie przynosił procent i to większy niż zwyczajny, żeby coś można odtrącić i na umorzenie kapitału, to jest powinien więcéj pracować niż potrzebuje na swoje utrzymanie, inaczéj jest nie produkcyjnym konsumentem i ciężarem ludzkości. (Przeczuwa nasz lud wiejski tę prawdę, bo jeżeli mu małe dziecię umrze, wcale go nie żałuje, albo bardzo mało, lecz gdy już wyrostek, to się żali mówiąc: Oj szkoda już to ta człek odchował, byłoby się przydało do pomocy, i jeżeli ma rolę i kilkoro dzieci dorastających cieszy się z tego, bo nie potrzebuje trzymać służących. Jeżeli zaś umiera wcześnie, niszczeje i kapitał wydany na jego wyżywienie. Ekonomiści francuscy obliczyli utrzymanie człowieka we Francyi do 16 roku na 1,000 franków. Przypuściwszy u nas trochę mniéj np. 300 zlr. m. k. Pomnożywszy to przez ubytek ludności 600,000 okazuje się, iż z ubytkiem ludności ubyłoby 180 milionów zlr. m. k. kapitału narodowego. Zważyć jednak wypada, iż nie wszyscy umarli koło 16 roku swego życia, tylko że wielu umarło może w połowie, a wielu już odpracowało choć w części to, co było na ich utrzymanie wydanem, więc to od powyższéj summy odtrącić należy.

Wziąwszy to wszystko pod uwagę, wypływa, iż drożyzna w naszym kraju nie jest li-tylko skutkiem lenistwa naszego ludu, jak to szanowny korespondent z Wadowskiego utrzymuje, a zatém i jego środki ku zapobieżeniu nie będą zupełnie skutecznemi, chociaż zawsze trochę pomódz mogą. Ani wysoki Rząd, ani my razem wziąwszy, nie jesteśmy teraz w stanie od jednego razu wykorzenić to złe, gdyż na to potrzeba długiego i spokojnego czasu. Można wprawdzie choć w części temu zaradzić, przynajmniéj złagodzić skutki wynikłe z drożyzny; i dla tego powinni się wszyscy wziąść do dzieła i prosić wysokiego Rządu o pomoc. Szczególniéj, jak to szanowny korespondent mówi, by zniewolić choć łatwym sposobem do pracy niechętnych i aby rozciągnąć jakiś dozór nad leniwcami. Jednakże ani znaczki owe zachwalane, ani zapisywanie w książeczkę co niedziela, jak to szanowny korespondent w numerze 19m *Czasu* podaje, nie są dostatecznemi. Znaczki nie są dostatecznemi, jak to wykazał korespondent z Nadwiśla w numerze 2m *Tygodnika rolniczo-przemysłowego* b. r., mówiąc: „Projekt, aby wysoki Rząd wydawał znaczki robocze, któremiby włościanie wypłacali podatek, zdaje mi się o tyle trudném do zastósowania, że dziś nie tyle posiadacz gruntowy, jak raczéj wyrobnik lub mały gospodarz jest zarobkującym. Ci zaś mało na podatki publiczne obracają zarobionego grosza, zaspakajają nim swoje raczéj potrzeby, znaczki przeto takie przybraćby musiały walor obiegowéj monety“. Również i drugi środek, tojest zapisywanie w książeczki co niedziela nie jest w zupełności doskonałym, boby trzeba pierwéj obmyślić pracę na cały rok dla wszystkich i tyle im płacić, by mogli wyżyć. W okolicy gdzie mieszkam płacono zeszłego lata w czasie żniw najwyżéj 17 kr. m. k. do kosy, a do sierpa 12 kr. m. k., teraz zaś płaci się po 10—12 kr. k. m. do młocki. Czyż jest człowiek w stanie wyżyć za tę summę; a kobiety i dzieci które żadnego zarobku nie mają, cóż te poczną? idą żebrać. W krajach przemysłowych idą dzieci zima i lato wraz z rodzicami do fabryki i tam pracują, ale u nas to jest rzeczą nader trudną dać im w zimie zarobek. Sądzę zatém, iż najskuteczniejszym środkiem byłoby urządzenie domów zarobkowych, jak to wyżéj wymieniony korespondent z Nadwisla mówi, podając za przykład p. Ludwika Tabaczyńskiego w cyrkule Jasielskim, który taki dom zarobkowy u siebie urządził, i jak słychać wcale nie źle na tém wychodzi, a prócz tego przyczynia się do dobra ogólnego. Lecz do tego potrzeba ludzi przedsiębiorczych.

Co do banku, na który szan. korespondent z Wadowskiego po tyle razy tak wielki nacisk kładzie, zgadzam się zupełnie i sądzę, iżby może w tenczas Izraelici przecie nie tak często zaglądali w progi właścicieli większych, i ci ostatni zaczęliby choć raz gospodarować dla siebie samych.

Pisząc o drożyznie, wypada nadmienić i o jéj skutkach, tojest o żebractwie. Straszna to plaga, nietylko w mieście waszém, jak to *Czas* niedawno we wstępnym artykule mówił, ale i tutaj na wsi. My tu zawsze jak gdyby w oblężeniu; w mieście można choć bramę zamknąć, ale u nas gdzie domy zwykle bez piętra, stają ubodzy przededrzwiami, a gdy się im natychmiast nie daje jałmużny, rozchodzą się i każdy bierze swoje okno w entreprzyzę, wywodząc najnieznośniejsze trele. Są wprawdzie rozporządzenia, aby każda gmina żywiła swych ubogich, rozporządzenia bardzo zbawienne, i chętnieby każdy właściciel ofiarował pewną kwotę na utrzymanie miejscowych biednych, mając jakie takie zapewnienie, że się im pomoże i że się wyżywią, aż dopóki nie będzie zarobku, bo tak jak się teraz rzeczy mają, to każdy grosz dany tym włóczącym się ubogim jest ze stratą indywidualną i ze stratą kapitału narodowego, gdyż nikt niepewny, czy ten ubogi za tydzień lub za dwa i tak z głodu nie umrze; — ale cóż kiedyby trzeba to rozporządzenie wykonać, któż zatém? oto urząd miejscowy, tojest mandataryusze, te prawdziwe amfibija naszego organizmu społecznego, co to trochę od dziedzica resztę od Rządu zawiśli, starają się zawsze, aby jak najmniéj pracować, szczególniéj teraz, kiedy się to ich władza ma wnet skończyć; i po większéj części troszczą się więcéj o tych z których jakieś palmarium wpłynąć może, niżeli o ubogich z których i tak niema żadnego zysku.

W końcu dodam jeszcze, iż jest interesem wszystkich właścicieli wspierać wysoki Rząd w tém, aby miejscowych ubogich wyżywić, bo tylko tym sposobem można mieć nadzieję, że brak rąk który się ciągle daje czuć, nie okaże się większym we żniwa, coby koniecznie nastąpić musiało, jeżeliby znowu 74 tysiące więcéj umarło niż przed 1847 rokiem.

Wiedeń 7 lutego.

ϖ Wyłączna, jeżeli nie główna, kwestya, która zajmuje w téj chwili gabinety, jest kwestya *pruska*. Tak się nazywają tutaj ci, którzy utrzymują, że Prusy nieodstąpią od traktatu osobnego i że w nim wyłącznie swe interesa zechcą zagwarantować. Czy taką myśl ma jeszcze gabinet pruski istotnie, i czy w tem przypuszczeniu otrzyma to czego żąda, są to pytania, na które zdaje się, że z depesz ostatnich barona Manteuffla odpowiedzieć można. W depeszy z 21go stycznia do Londynu oświadcza p. de Manteuffel, że *rozmowy poufne* względem projektu osobnego traktatu, zaszły z lordem Clarendon, lecz że nie otrzymały żadnego rezultatu. Gabinet paryzki zdaje się, że nic o nich nie wiedział albo, że rzecz całą za tak małéj wagi uważał, że w depeszy 26go stycznia, która jest wyraźnie wymierzoną przeciwko depeszy pruskiéj z 21go, nie tylko nic o osobnym traktacie nie mówi, lecz owszem nastaje na nowo, jak w depeszach dawniejszych, na przystąpienie Prus do przymierza między trzema państwami. Zdaje się przeto jak powiedziałem, że myśl osobnego traktatu, już zupełnie odłożona na stronę, po oświadczeniu zwłaszcza poufnem tak Francyi jak i Austryi, że takowy musiałby po prostu być wyciągiem, jeśli nie kopią traktatu 2go grudnia. Osoby pewnego znaczenia twierdzą, że gabinet pruski żąda teraz przedewszystkiem *wejścia do konferencyi*, zostawując kwestyę traktatów na później. Wszakże oprócz *prawa* jakie mieć sądzi do tego udziału w naradach europejskich, gotów podobno oświadczyć, że przystąpi niezwłocznie do spełnienia zobowiązań włożonych na Prusy przez traktat 20 kwietnia i konwencyą militarną z Austryą, zastrzegając jednak, *że od skutku konferencyi zależnemi czyni dalsze swe postępownie*. Myśl ta, która już wystąpiła na wierzch dość jasno w depeszy cyrkularnéj barona Manteuffla z dnia 17 z. m. do posłów pruskich przy dworach niemieckich ma być *podstawą* posłannictwa jenerała Wedella. Zdaje się że w Paryżu, równie jak i tu przemaga chęć porozumienia się, lecz słyszę z ust godnych wiary, że trzeba będzie, żeby Prusy dały teraz *dostateczne gwarancye* do wspólnego działania w razie wojny. Pod tym warunkiem, wezmą udział w konferencyach. Hr. Esterhazy widuje prawie codzień hr. Buola. Mowa księcia Walersteina w Izbach bawarskich, zrobiła tu bardzo dobre wrażenie. Austrya coraz pewniejsza, że całe Niemcy będzie wkrótce miała za sobą.

Zdrowie N. Pani jest w pożądanym stanie. Jeszcze prawie codzień wyjeżdża na Prater. Rozwiązanie Cesarzowéj Imci oczekiwane między 15 a 20 t. m.

Dzisiaj mamy odwilż zupełną.

Lwów 3 lutego. Według raportów za drugą połowę stycznia r. b. nie było już żadnéj nowéj zarazy na bydło w całym terytoryum administracyjném tego kraju koronnego, a nadto uśmierzyła się ta zaraza nawet i w tych miejscach, w których potąd grasowała. I tak ustała już w pięciu miejscach obwodu Czortkowskiego, a do téj chwili zapewne i w całym obwodzie Przemyślskim.

Z ostatniego raportu głównego za miesiąc styczeń okazuje się też, że zaraza na bydło grasowała już tylko w czterech miejscach, a mianowicie w jedném miejscu obwodu Czortkowskiego, w jedném Tarnopolskiego, a w dwóch miejscach obwodu Przemyślskiego. W trzech z tych czterech miejsc nie ma już bydła chorego, i tylko jeszcze w jedném, a mianowicie w Dobromiryskach obwodu Tarnopolskiego wykazano jeszcze 5 sztuk bydła zarazą dotkniętego.

Co do dotychczasowéj rozciągłości zarazy, tedy okazuje się z zestawień liczbowych, że w ciągu zarazy panującéj zapadło na nią w 20tu miejscach z ogólnéj liczby bydła 7790 sztuk w 166 oborach 810 sztuk, z których 128 wyzdrowiało a 626 odeszło — nie licząc w to bydła dorzniętego z obawy, by także na zarazę nie padło, a oprócz tego dobito 51 sztuk już zarażonego bydła. W miejscu wspomnionem znajduje się jeszcze 5 sztuk bydła nie wyleczonego. (G. L.)

Wiedeń 7 lutego. *Gaz. di Verona* z d. 2 lutego pisze:

„Władze odkryły znowu zamachy mazzinistów przeciw spokojności publicznéj, w skutku czego około 20 osób aresztowano. Tym sposobem udało się nowe spiski w zarodzie stłumić i zniweczyć, a może i wiele rodzin uchronić od smutnych następstw, na jakieby wystawione być mogły przez rozpostarcie się podobnych obłędów. Wszelako niezmiernie zadziwiać powinno, że po tylu a zawsze zniweczonych obietnicach ze strony rozpaczliwych podżegaczy podobnie szalonych knowań, którzy kryjąc się za granicą, z pewnością do niczego innego nie dążą, jak aby nieszczęśliwych klientów swoich zupełnie wyssać, jeżeli zawsze jeszcze znajdą takich, co na własną zgubę dają się przez nich ułowić. Nowy dowód czujnéj i z całą pewnością postępującéj czynności władz, przekona każdego o gorliwéj troskliwości, z jaką bezpieczeństwo publiczne a wraz z niem i prywatne jak niemniéj spokojność rodzin strzeżone bywają.“

Tenże sam dziennik w przeglądzie swoim politycznym te ważne zamieszcza słowa: „Być może, że nie sam tylko sztandar Piemontu powiewać będzie w obozie sprzymierzonych; inna jeszcze chorągiew włoska rozwinie tam farby swoje.“

— Parowiec „Curtatone“, który powiózł barona Kollera do Konstantynopola przebył wielką burzę morską i musiał przybić do Fasana.

— Według depeszy nadeszłéj z Korfu z d. 1 b. m. księstwo Brabanccy dwoma dniami przedtém przybyli i popłynęli daléj do Aleksandryi. Parowiec przetrwał burzę pomiędzy Sagosta i Sasino.

— Namiestnik Wenecyi p. Toggenburg przybył do Wiednia i jak wieść niesie nie wróci już na posadę swoją, lecz inne otrzyma przeznaczenie.

Niemcy.

N. Münch. Ztg półurzędowy organ ministerstwa bawarskiego pisze:

Austrya i Prusy zgodziły się jak się dowiadujemy na to, aby zaniechać nateraz zmobilizowania kontyngensów związkowych, ale natomiast przygotować wszystko co potrzeba tak dalece, aby skoro mobilizacya uchwaloną zostanie, kontyngensa ruszyć były w stanie w jak najkrótszym czasie. Z tego powodu wstrzymanym zostaje nateraz wybór wodza związkowego; skoro zaś mobilizacya uchwaloną będzie nie ograniczy się naówczas na połowie, ale rozciągniętą będzie do całego kontyngensu. W tym względzie spodziewać się należy tak dobrze jak jednogłośnéj uchwały Związku.

— W liczbie rozmaitych kombinacyj politycznych podaje *Gazeta Wrocławska* w liście z Berlina zamiar przywrócenia cesarstwa niemieckiego pod berłem Domu Austryackiego jakoby dalszy ciąg dawniejszego planu mającego być niegdyś proponowanym Prusom z Wiednia, aby pomniejsze państwa niemieckie zmedyatyzować. Sprawozdawca berliński z całą powagą wiary w prawdziwość téj bajeczki, mówi iż w téj mierze toczą się obecnie układy między Francyą a Austryą.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższéj w dniu 2 lutego prezes Izby temi słowy przemawia: Jenerale Lacy Evans, mam cię zawiadomić, iż na posiedzeniu 15go grudnia, Izba jednomyślnie postanowiła, „że podziękowania Izby téj złożone zostaną jenerał-porucznikowi Lacy Evans i kilku innym jenerałom za ich odwagę, talent i poświęcenie w czasie działań wojsk naszych przeciw nieprzyjacielowi przedsięwziętych.“

Jenerale Lacy Evans, z uczuciem dumy i zadowolenia, Izba wita powrót tych, którzy brali udział w świetnych czynach armii angielskiéj w czasie obecnéj wojny, (brawo).

W bitwie pod Almą stawiłeś czoło i pokonałeś z podziwu godną zimną krwią, nieprzezwyciężone prawie trudności, stawione 2éj dywizyi armii, (słuchajcie). Odparłeś straszny atak Rosyan 26go października z świetną odwagą, a usługi jakie wraz z twém wojskiem oddałeś krajowi przy téj okoliczności zaszczytnie były ocenione. Na wyżynach Inkermanu dałeś również dowód niepokonanego męstwa w sposób obudzający podziw twoich ziomków, (brawo).

Gdy powstając z łoża choroby wspierałeś twém doświadczeniem dzielnego oficera, który tymczasowo dowodził twoją dywizyą, nie chciałeś odbierać zaszczytu, dzieląc z nim niebezpieczeństwo walki, (brawo).

Jenerał-poruczniku Lacy Evans, postępowanie twoje w czasie całéj téj pamiętnéj wojny odznaczało się tém samém męstwém nieustraszoném, jakie towarzyszyło pierwszym chwilom twojéj wojskowéj karyery (brawo) i sprawiedliwie zasłużyłeś na najwyższy hołd, jaki Izba ta oddać może. Składam ci więc z uczuciem zadowolenia w imieniu i na rozkaz gmin zjednoczonych królestw, jednomyślne podzięki za gorliwość, energię i zręczność, z jaką

---

rozleglęjszéj i najważniejszéj dyecezyi polskiéj, bo obejmującéj stolicę królestwa, oddał Oleśnicki niezmiernie wielkie tak ojczyznie jak kościołowi usługi, podpierając słabość Jagiełły, stawiąc skuteczny opór sile Witołda i chroniąc Polskę od herezyi. 36 lat świetnego acz trudnego zawodu, opisał autor obszernie i ze szczegółami, z których nie jedne mało lub wcale nie są znane, ponieważ życie Oleśnickiego napisane przez Długosza, dotąd nie było drukowane. W tym długim przeciągu czasu, nie było żadnego ważniejszego, nietylko w Polsce ale w krajach ościennych wypadku, w którymby Oleśnicki nie wziął udziału. Żywot więc jego tém jest ciekawszy, tém bardziéj zajmujący, że jest najściśléj związany z ówczesnemi dziejami. Dziejami zaś temi jest połączenie Litwy z Polską, ostateczne obalenie potęgi krzyżackiéj, ustalenie dynastyi Jagiellonów, utworzenie się na północy najpotężniejszego państwa, początek rozwijania sie nowego porządku rzeczy w Polsce, śmierć Warneńczyka i zdobycie Konstantynopola przez Turków, unija florencka, husyckie wojny w Czechach, rozerwanie w kościele katolickim; — przedmiotem żywotorysu jest obywatel i kapłan, nie znający innéj reguły postępowania nad powinność. Powinność ta, każe Oleśnickiemu pomimo wdzięczności, staczać nieustanne walki z Jagiełłem, czy to kiedy broni praw i prerogatyw służących kapitułom w oborze kandydatów na biskupstwo, czy kiedy stawi opór oderwaniu ziem i powiatów od swéj dyecezyi, czy kiedy upomina i gromi króla za jego zachcenia despotyczne, postępowanie arbitralne w obec obywateli lub lekkomyślne i płoche w niesprawiedliwem posądzaniu królowéj Zofii, matki Władysława i Kazimierza. A jaka odwaga i nieustraszoność w obec takich mocarzy, jak cesarz Zygmunt i wielki książe Witołd! Smiało można powiedzieć, gdyby nie Zbigniew, Witołd byłby został królem litewskim a Litwa królestwem udzielnem, na co już Jagiełło, ulegając niezwyciężonemu wpływowi Witołda i Zygmunta był już zezwolił. Jakieby ztąd wynikły były wojny między Litwą a Polską, między następcami Jagiełły a wdzierającymi się książętami litewskimi w prawa Witołda, nie trudno przewidzieć, sądząc z tego na co się zanosiło w czasie wielkorządstwa w Litwie Skirgiełły, nieprzyjacielskich kroków Michała syna W. Księcia Zygmunta lub ociągania się w objęciu korony przez Kazimierza. On, głuchy na prożby i groźby Witołda, używszy prawie gwałtu w obec króla, uratował Polskę i Litwę od klęsk tak pewnych.

Dziwnymbo też król Jagiełło był zbiorem, najpiękniejszych przymiotów i najbardziéj rażących wad: szczera pobożność, obok lenistwa do nabożeństwa; czynność obok gnusności; łagodność, umiarkowanie, rozwaga, obok porywczości i gwałtowności; słabość charakteru obok najzaciętszego uporu; czułość obok twardości, szły w nim pospołu i działały przez całe życie; a przytém nadzwyczajna hojność, rozrzutność i lekkomyślność. Z takiemi to sprzecznościami miał Zbigniew jako biskup i senator ciągle do czynienia, a odwaga jego, stałość, nieugiętość, rozum i przywiązanie do Jagiełły będącego w gruncie najszlachetniejszym człowiekiem, to oburzały nań króla, to mu wracały jego serce. Gniewał się i dąsał Władysław na Zbigniewa, groził mu nawet, gdy ten stawił jaki opór jego samowolnościom, ale w chwilach ważnych zawsze do jego rady powracał, wsparcia jego rozumu i powagi szukał. Król lubił, jak już powiedziano, samowolność, lubił otaczać się pochlebcami, którzy własnéj swéj w szczodrobliwości królewskiéj szukając korzyści, mało dbali o dobro publiczne i o sławę królewską. Kiedy popychany temi dwiema słabościami zaszedł zadaleko, wtedy Zbigniew prywatnie lub publicznie, strofował surowo i upominał króla, który zwykle przyznawał się do błędów, płakał, ściskał biskupa, dziękował i do dawnéj przywracał łaski. Tak było aż do śmierci, która, choćby nie było innych dowodów, pokazała, jak Jagiełło uważał Oleśnickiego, jak go cenił i poważał. Na śmiertelném już łożu w Medyce, *jemu* przesyłając przez dworzanina na pamiątkę ślubny pierścionek Jadwigi, poruczył czuwanie nad państwem, nad żoną i nad dwoma synami, a szczególniéj nad Władysławem.

Opieka Oleśnickiego istotnie była potrzebną, bo chociaż za życia swego otrzymał był Jagiełło kilkakrotne od stanów przyrzeczenie korony dla Władysława, po śmierci jego sprawa ta napotkała nie małe trudności ze strony Małopolan, nie chcących, jak się wyrażali, mieć dziecka za króla (Władysław miał dopiero lat 9 skończonych), i tylko powaga, wymowa, takt wielki i zręczność biskupa krakowskiego, potrafiły małoletniego Władysława utrzymać na tronie ojcowskim.

Rozwijające się niepospolite zdolności w młodym królu, ofiarowanie mu berła przez rycerski naród węgierski w chwili, kiedy rosnąca potęga ottomańska przekroczywszy Bosfor groziła już zachodniemu chrześciaństwu, pokazały, że naród nie miał czego żałować obrawszy dziecko za swego pana. Niedługo atoli miały Węgry i Polska cieszyć się swym rycerskim królem, który idąc za głosem całego chrześciaństwa wołającego o ratunek dla Carogrodu, i gdy *Turcy pierwsi nie dotrzymali warunków szegedyńskiego traktatu*, pociągnął przeciw nim nanowo, i jak przecudnie powiedział książe naszych wieszczów, Jan z Czarnolesia:

> . . . . bijąc pogany,
> We krwi nieprzyjacielskiej upadł zmordowany
> Wpośród ziemi tureckiej: jego poświęcone
> Kości, nie są w ojczystym grobie położone....
> *Grób* jego jest Europa, *słup:* śnieżne Bałchany,
> *Napis:* wieczna pamiątka między chrześciany!

Po jego bohatyrskim pod Warną zgonie 1444 roku, wpadła Polska w nowe kłopoty bezkrólewia, tą jednak razą wahanie się stanów było niedługie, bo przełamanie pierwszych trudności przez Zbigniewa na korzyść starszego syna Jagiełłowego, utorowało drogę do korony młodszemu. Naród się przyzwyczaił do Jagiellonów. Kiedy więc powzięto już pewną wiadomość o śmierci Władysława, kiedy sami Węgry obrali nowego króla, Władysława Pogrobowca, Kazimierz po pierwszéj przemowie Oleśnickiego na zjeździe w Sieradzu 1445 r. był jednomyślnie za króla uznany, a lubo ociąganie się jego w przyjęciu korony, a następnie zupełne onéj odmówienie, spowodowało między Polakami zamieszanie i rozdwojenie; lubo na zjeździe w Piotrkowie 1446 r. został *warunkowo* obrany na króla Bolesław książe mazowiecki, jak skoro tylko Kazimierz *zdanie odmienił*, został od wszystkich obwołany w Parczowie królem polskim.

(Dokończenie nastąpi).

wywiązałeś się z trudnych, włożonych na ciebie obowiązków w różnych rozprawach na polu bitwy, w których wojska Jéj król. Mości były użyte, (długie oklaski).

Lacy Evans. Zapewniam was panie prezydencie i deputowani, że głęboko czuję cześć jaką mnie zaszczycacie. Nie ma zaszczytu wyższego jakiegoby poddany angielski mógł pragnąć, nad uznanie jego służby publicznéj przez reprezentantów gmin Anglii.

Przebaczycie mi uwagę, że gdy przypomnę sobie wielką odpowiedzialność, która nie dawno na mnie ciążyła i gdy myśl zwrócę na wotum obecne Izby, sądzę, że byłem przed 20 laty oficerem równie godnym jéj pochwał jak dzisiaj, gdyż wiem, że wtedy trudniejsze miałem zadanie, a dopełniłem go z większym może skutkiem, niż to, które mi tyle dzisiaj jedna zaszczytu.

Przy téj sposobności powiem wam, że zaszczytne i uprzejme przyjęcie, jakiego w téj chwili doznaję od Izby, winien jestem dywizyi, którą miałem zaszczyt dowodzić, zacząwszy od pierwszego aż do ostatniego oficera, i że wyłącznie ich poświęceniu i ich usiłowaniu winien jestem zaszczyt znajdowania się tu w téj chwili.

Przykro mi zatém przypomnieć, że kiedy wnoszono podziękowanie jakie odbieram, dzielność téj dywizyi nie dość była ocenioną; gdyż czytając mowę powiedzianą w téj epoce przez szanownego lorda reprezentującego rząd w tém kole, zadziwiłem się, że zupełnie zapoznał, niech nie powiem zapomniał o usługach oddanych przez tę część armii, którą miałem zaszczyt dowodzić.

Zmuszony jestem więc sądzić, że gdy połowa przynajmniéj 2éj dywizyi poległa na placu boju, lub wymarła w szpitalach, nie było ani słowa wdzięczności dla tych, którzy pozostali i dla tego to pozwólcie mi fakta w właściwem świetle przedstawić, (słuchajcie).

Szlachetny lord mówiąc o bitwie nad Almą, przybrał ton, który mi pomimowolnie przypomniał uwagę zrobioną niegdyś przez dowcipnego ministra, któregośmy wszyscy znali, a który mówił, że szlachetny lord dosyć ma męstwa do objęcia dowództwa floty angielskiéj; gdyż według jego mowy mniemaćby można, że się uważa być lepszym sędzią operacyi 2éj dywizyi niż sam lord Raglan, (brawo).

Szlachetny lord zapoznał zasługi 2éj dywizyi, kiedy te szczegółowo oceniane były w depeszach lorda Raglana. Szlachetny lord mówił o 1éj i 2éj dywizyi, lecz w sposób taki, że mniemać można było, iż ostatnia mniéj się zasłużyła niż pierwsza, (słuchajcie). Mowa była o bitwie nad Almą, lecz wspominając o mniéj ważnych zajściach 25go i 26go października, szanowny lord przepomniał oddać hołd dzielności rozwiniętéj 26go. Rozprawa ta była jednak wzmiankowaną w depeszach lorda Raglana w sposób godny uznania Jéj król. Mości, a depesza jenerała francuskiego w niemniéj pochlebnych mówiła o niéj wyrazach. Lecz szlachetny lord nie przyznawał nawet wagi téj rozprawie.

Wspomniawszy bitwę Inkermańską, ani słowa nie rzekł o walecznoś i 2éj dywizyi, ona to jednak najwięcéj ucierpiała, gdyż przez ciąg całéj godziny odpierać musiała atak więcéj niż 50,000 ludzi.

W istocie druga dywizya sama wytrzymała bez przerwy trzy najgłówniejsze starcia w ciągu kampanii, sądzę więc, że miałaby powód uskarżać się na niepamięć szlachetnego lorda.

Przepraszam was za ten niemiły zwrot do przeszłości, nie dla siebie to jednak uczyniłem, lecz dla dzielnych żołnierzy, których opuściłem, a którzy mnie tak szlachetnie wspierali, (brawo)

Chciałbym powiedzieć słów kilka o obecnéj sytuacyi, równie jak przyszłości walki z Rosyą, lecz nie czas po temu. Spodziewam się jednak, że mi siły i zdrowie dozwolą pochwycić najbliższą do tego sposobność.

Powiem tylko, że postać Izby, jakkolwiek miała tylko na względzie drobne usługi tego, który do was mówi; wywrze potężny wpływ na męstwo i waleczność moich towarzyszów, składających dziś armię wschodnią.

Lord Palmerston. Z radością przedkładam akt, który nie wątpię, że w Izbie téj spotka radosne i jednomyślne przyjęcie. Ze wszystkich obowiązków należących do godności, jaką panie prezesie tak godnie piastujesz, żaden dla ciebie nie mógł być ani przyjemniejszym, ani zaszczytniejszym, jak zadanie które właśnie co dopełniłeś, to jest złożenie podzięków parlamentu dzielnemu oficerowi, szanownemu członkowi téj Izby, który wraca pomiędzy nas, usłużywszy krajowi z taką walecznością. Nie waham się powiedzieć, że nigdy prezes nie miał sposobności być doskonalszym i wierniejszym organem uczuć i opinii nietylko téj Izby, lecz kraju i każdego ktokolwiek jest Anglikiem. Wyrazy wymowne i serdeczne jakiemi przemówiłeś do dzielnego oficera, zostaną wieczystą pamiątką i zachęcą wszystkich tych, którzy z szlachetnym moim przyjacielem jedną obrali sobie karyerę, przyjęte one będą z radością i zadowoleniem przez tych z jego walecznych towarzyszy broni, którym tak dzielnie na placu boju dowodził, (długie oklaski).

P. Walpole przystępuje w kilku słowach do mocyi lorda Palmerstona.

Lord Palmerston. Mój szanowny i waleczny przyjaciel dotknął niektórych przedmiotów, nie mających bezpośredniego związku z wotum Izby, proszę więc, aby tylko w sprawozdaniu ta część umieszczona była, która ma związek z podziękowaniem.

Izba przyjmuje tę propozycyę.

Zgromadzenie wotuje na bil odnoszący się do traktatu z Stanami Zjednoczonemi i Izba odracza się.

Rossya.

Petersburg 29 stycznia. Przez dyplomy cesarskie z d. 3 stycznia r. b., najmiłościwiéj mianowani zostali kawalerami orderu Orła białego: senatorowie: rzeczywisty radzca tajny Bogdanowski, i jenerał-lejtnanci: książę Trubeckoj, hr. Buxhewden i baron Pritwic I.

Rozkazem cesarskim, do zarządu cywilnego, d. 7 stycznia, posunięty został, z radcy tajnego na rzeczywistego radzcę tajnego: nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny przy dworach saskich; Szreder.

Królestwo Polskie.

Gazeta Krzyżowa donosi z Warszawy 5go lutego: Książę Namiestnik Królestwa Polskiego, na osobiste życzenie JCMości pozostał nateraz jeszcze w Petersburgu. Depesza telegraficzna która o tém doniosła, przesłała zarazem rozkaz, aby wszystkie wojska w okolicy Krakowa stojące a zatém ku granicy austryackiéj, jak najśpieszniéj cofały się w głąb kraju Od kilku tygodni jest to pierwszy ruch wojska, a znaczenie jego jest raczéj zaspakajające, aniżeliby miało dawać powód do obawy. Wprawdzie niczego przy tém niezaniedbają, aby w razie potrzeby jak największą rozwinąć energię. Warszawska cytadela coraz staje się warowniejszą, zwłaszcza, że oprócz punktu oparcia jaki jéj daje Wisła, natura nie dała tu żadnych środków obronnych, ale sztuka a raczéj umiejętność musi ją prawie całkiem zastąpić. Wiadomo mi też, że główną przyczyną pobytu tutaj jlnego inspektora inżynieryi jen. Dähna, który przed kilkoma dniami wyjechał napowrót do Petersburga, było obejrzenie robót w cytadelli. W ogóle od niejakiego czasu wielki panuje ruch wysoko położonych osób między Warszawą a Petersburgiem, większy aniżeli przedtem, do czego przyczynia się po części obecność gwardyi kawaleryi w Polsce, gdyż oficerowie téj broni należą do pierwszych rodzin rosyjskich. Adjutant cesarski pułkownik książę Bagration który tu onegdaj przybył, powierzoną ma sobie podobno szczególną missyę, w skutku czego zaraz po przybyciu miał kilkogodzinne posłuchanie u hr. Rüdigera, w ciągu którego wzywano znaczniejszych z obecnych tu jenerałów. Ostatniemi dniami mróz doszedł tu do 20 stopni, co w połączeniu z wzrastającą drożyzną i brakiem pracy, pomimo najlepszych starań rządu, stało się przyczyną wielkiéj biedy między uboższemi klasami. Od 1go lutego podrożał chleb żytni o grosz na funcie, podobnież mięso, a w skutku tego oczywiście i wszystkie inne rzeczy stosunkowo.

— Dzienniki warszawskie obwieszczają iż w dniu 9 lutego rozpocznie się pobór pierwszéj raty kontyngensu liwerunkowego za rok bieżący. Skutkiem tego magistrat m. Warszawy wzywa o wnoszenie należytości najdaléj po koniec lutego, po upływie bowiem tego terminu spóźniający się ulegną egzekucyi.

— Z Warszawy nakazano wyjechać missyonarzom anglikańskim. *Gaz. Królewiecka* donosi, że podobny rozkaz wydano ze względu na wszystkich missyonarzy angielskich w całéj Rosyi.

— Komissya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, podaje do powszechnéj wiadomości, że stósownie do rozkazu JO. Księcia Namiestnika Królestwa, wzbroniony zostaje wywóz z Królestwa Polskiego, wódki i spirytusu do Austryi.

Kraje Czarnomorskie.

Dzienniki francuzkie podają następującą korespondencyą z pod Sebastopolu pod datą 22go z. m. „Mogę wam dać szczegóły pewne o stanie wojsk sprzymierzonych. Siła ogólna rachując w to marynarzy, którzy wylądowali, wynosi obecnie zaledwie 150,000 ludzi, z których 135,000 pod Sebastopolem, a 12 do 15,000 w Eupatoryi. Po tak licznych przybyłych posiłkach z Francyi, z Algieryi, z Gibraltaru, z Malty, z Tunisu, z Egiptu i z Turcyi, wydawałoby się to do niewytłumaczenia, jeżeli się nie ma względu na cyfrę niestety bardzo znaczną umarłych, jako też na cyfrę znaczniejszą jeszcze chorych, odesłanych nietylko do szpitalów w Konstantynopolu i w Scutari, ale wprost do Francyi, do Malty i Anglii.

„Owych 135,000 ludzi z obozu Sebastopolskiego tak rozłożyć wypada: Anglików 27,000, Francuzów 80,000, marynarzy należących do floty 6000, Turków, Egipcyan, Tunetańczyków około 22,000. Lecz liczba ludzi zdatnych do służby nie dosięga wcale téj cyfry. Pora roku wyjątkowo bardzo przykra, niesłychane prace w podkopach i wielki brak częstokroć najpotrzebniejszych rzeczy do życia rozszerzyły srogie choroby które szybko przerzedzają szeregi. Anglicy zwłaszcza cierpią niesłychanie. To co wszystkie korespondencye dzienników angielskich piszą o opłakanym stanie naszych sprzymierzeńców, nie jest wcale przesadzonem. Obraz ich nędzy jaki ostatniemi czasy skreślał *Times* zupełnie prawdziwy. Jużem wam raz mówił, nie dając temu wiary, że słychać o 9000 chorych w obozie angielskim. Otóż więc teráz jest pewnem, że 18go stycznia na 27,000 wojska angielskiego stojącego przed Sebastopolem, 13,000 tylko zdolnych było do służby przy podkopach. To tłumaczy czemu Francuzi zmuszeni byli przejąć straż podkopów i prowadzić daléj budowę w większej części robót przez Anglików rozpoczętych.

„Co do ich kawaleryi, ta już nie istnieje. Wszystkie prawie konie pociągowe i juczne wyginęły tak, że ich nie zostało 50 do rozwożenia całéj artyleryi i przewożenia żywności z Bałakławy do różnych stron obszernego obozu. Zmuszeni są przychodzić do miejsca wylądowania, bo inaczéj pomarliby z głodu, a jednakowoż zrobiliśmy im przeszło pół mili drogi przez ich obóz i pożyczamy im codzień wszystkich koni pociągowych i wszystkie muły jakie tylko możemy, nieraz nawet podzieliliśmy się z niemi żywnością. Lecz ich organizacya wojskowa jest całkiem nicpotem. U nich w ambulansie w piekarniach, skrzynie z lekarstwami i prowizyami próżnc. Przy tem w komissaryacie zupełny nieporządek, a nadto zwłaszcza w sztabie głównym armii najwyższa pogarda dla wszystkiego co nie należy niby do żołnierza *Gentlemana*, to jest dla wszyskiego oprócz dla bicia się.

„I tak naprzykład statek kupiecki wysłany przez księcia Newcastle ministra wojny, przybywa dosyć temu dawno do Bałakławy i przywozi znaczną liczbę drewnianych baraków. Kapitan udaje się do sztabu, aby się dowiedzieć komu ma oddać rzeczone baraki. Otrzymuje odpowiedź, że to nie należy do sztabu. Udaje się wtedy do komissarza jeneralnego, który go także odsyła mówiąc, że ma co innego do czynienia jak myśleć o barakach, że trzeba myśleć pierwéj, aby ludzie nie umarli z głodu, aniżeli aby ich mieścić w domach drewnianych. W końcu jednak każe kapitanowi statku czekać dopóki nie złapie cośkolwiek wolnego czasu, aby od niego odebrać ładugę. Kilka dni upływa, statek jest ciągle w debarkaderze Bałakławy. W tem pewnego poranku komendant portu daje mu rozkaz, aby opuścił wybrzeże i debarkadę i nie zabierał miejsca innym statkom, które muszą wylądować co przywiozły. Biedny kapitan musiał więc rozwinąć żagle i udać się na przystań, a że ta jest nadzwyczajnie niebezpieczna w zimie, wolał się wrócić do Konstantynopolu z całą swoją ładugą. Odesłany ztamtąd po raz wtóry do Sebastopolu przez lorda Stratford, kapitan uprzedziwszy lorda Raglana i jeneralnego komissarza złożył swoje baraki po prostu na brzegu. Leżały tam przez kilka dni, szanowali ich żołnierze z początku, lecz gdy zupełny brak drzewa do opału, a zimno coraz mocniejsze, pokusa była za nadto wielka. Jeden wziął ścianę, drugi drzwi, trzeci kawałek dachu i wkrótce nie zostało ani jednéj deski, a baraki przywiezione z ogromnym kosztem z Anglii posłużyły żołnierzom do gotowania zupy.

„Stan armii francuzkiéj jest całkiem inny. Dzięki wybornéj organizacyi w każdéj gałęzi służby, a zwłaszcza niezmordowanéj czynności sztabu i intendentury, żywność bywa bardzo regularnie obdzielaną, ludzie ubrani ciepło w tołuby baranie, jednem słowem wszystko co tylko jest możebnem aby zasłonić żołnierza przed srogą porą roku, wykonywa się w największym porządku. To też pomimo potrójnéj liczby naszego wojska i nieustannéj służby podkopowéj, liczba naszych chorych jest bez porównania mniejsza.

„Co do Turków nieporządek w administracyi i organizacyi jest tak wielki, że na 25,000 ludzi których przysłano pod Sebastopol od września aż do pierwszych dni stycznia, nie wiedzą nawet w Seraskieracie wiele jeszcze pozostało. Znaną jest tylko liczba przybliżona umarłych i chorych. A Bóg wie coby się z temi biednemi i choremi stało, gdybyśmy się niemi nieopiekowali. Służbę szpitalną w armii ottomańskiéj odbywa kilku doktorów prawie samych Włochów, którzy nawet nie mają władzy potrzebnéj do zastósowania swéj sztuki. Jeżeli amputacya jest potrzebna, chociażby nawet niecierpiała zwłoki, lekarz musi pierwéj żądać na to pozwolenia od jenerała lub komenderującego pułkownika. Dawniéj trzeba się było udawać o pozwolenie odjęcia zgangrenowanego palca do Dywanu w Stambule. Jakkolwiek śmiesznem i nieludzkiem jest podobne rozporządzenie, nie ośmielano się jeszcze wykryślić go z kodeksu tureckiego, albowiem sprzeciwia się to Koranowi“.

— Czytamy w *Inwalidzie Ruskim*: Jen. adj. ks. Menszykow donosi pod dniem 22 stycznia o nowej szczęśliwéj wycieczce z Sebastopola w nocy z d. 19 na 20 t. m. przeciw lewemu skrzydłu i środkowi przekopów francuskich. W téj potrzebie wojsko nasze dzieliło się na dwie części: prawe z 230 ochotników i 3éj kompanii grenadyerskiej mińskiego pułku piechoty pod wodzą majora Rudanowskiego, a lewe z 5ciu kompanij tobolskiego pułku piechoty pod wodzą kapitana Liapunowa, tudzież sotni majtków którymi dowodzili porucznicy Tytów i Zawaliszyn. Nieprzyjaciel bardzo zacięcie bronił się, ale nie zdołał powstrzymać natarczywości naszego napadu i znaczną poniósł stratę: 2ch oficerów francuskich i kilku żołnierzy wzieliśmy w niewolę. Z naszéj strony strata wynosiła 18 zabitych, między którymi 2ch oficerów tobolskiego pułku strzelców (porucznik Stiepanow i chorąży Popow), tudzież 74ch rannych (między nimi 3ch oficerów: adjutant główno-dowodzącego armią południową, sztabs-kapitan hr. Suchtelen, porucznik Tytow z 43go ekwipażu floty i por. Gułajew z pułku tobolskiego). Ogień bateryj nieprzyjacielskich przed Sebastopolem od 17 do 22go t. m. prawie żadnéj nie zrządził nam szkody. Snieg poprzednio spadły, tamował dalsze prowadzenie robót oblężniczych. Nieprzyjaciel potrzebując paliwa wysyłał codziennie oddziały na wyrąb drzewa na lewym brzegu Czarnéj rzeczki, rozebrał dom kwarantanny, a nawet nie uszanował starożytnéj świątyni Chersonezu, zdjąwszy z niej dach i kopuły i spustoszywszy ją wewnątrz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9go lutego. Zapowiedziane rzadkie i interesujące zejście się trzech planet Merkurego, Wenusa i Marsa z powodu chmur na dniu 7 bm. nie mogło być u nas wcale widzianém; nie więcéj i 8my obiecywał. Jednakowoż krótko przed zachodem tych planet, można było dostrzedz Wenusa i Merkurego a z kilku obserwowanych przejść wypada, że o godzinie 5 min. 58 czasu średniego krakowskiego, odległość dwu tych planet w wznoszeniu się prostém tylko 12,5 sekund wynosiła, który to wypadek prawie zupełnie z obliczeniem wprzód uskutecznionym się zgadza. Różnica zboczeń nie mogła być zmierzoną, bo zaraz obydwa planety chmurami pokryte zostały.

— *Kuryer Warszawski* donosi o śmierci Szczepana Potkańskiego b. pułkownika b. wojsk polskich, kawalera krzyża wojskowego i członka b. Rady Wojewódzkiéj, zmarłego w Radomiu.

— Z Berna w Szwajcaryi donoszą 29go stycznia, że tak jak przed kilkoma laty spadł po wielu miejscach w tamtych stronach śnieg czerwony, tak znów temi dniami ziemia pokryła się w Argowii między Wohlen i Lausen czarnym śniegiem na przestrzeni kilku staj. Pokazało się, że powierzchnia śniegu pokrytą była miliardami owadów wielkości główki od szpilki. Pod szkłem powiększającém można było dokładnie rozpoznawać te żyjątka. Miały one łebek okrągły z długiemi mackami i dużym pyszczkiem, kadłub muszy z 6 nogami i 2ma małemi kolcami u tyłu. Skrzydeł nie miały, a przynajmniéj nie spostrzeżono takowych. Dziwna rzecz wszakże i któréj sobie nie umieją wytłumaczyć, że po 24 godzinach zniknął wszelki ślad tych owadów. W ziemię nie wlazły, bo pod śniegiem nie znaleziono ani jednego z nich, a potém, że tylko powierzchnia śniegu była niemi okryta; odlecieć nie mogły bo nie miały skrzydeł. Wiele egzemplarzy tych żyjątek nieznanych naturalistom, zachowano.

— W składzie głównéj stacyi kolei żelaznéj w Warszawie, złożone zostały przedmioty zostawione przez przejezdnych koleją w kwartale czwartym r. z. Przejrzeć spisy ich można u zawiadowców stacyj: w Warszawie, Skierniewicach, Łowiczu, Piotrkowie, Częstochowie i Granicy, a po odbiór zgłaszać się do zawiadowcy stacyi w Warszawie. Rzeczy nie odebrane po d. 1 kwietnia, oddane zostaną dla Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie.

— Dnia 24 stycznia uniwersytet moskiewski obchodził pierwszy swój stuletni jubileusz.

— Pogłoska o pożarze arsenału w Woolwich, która tyle popłochu na giełdzie paryskiéj sprawiła, nie była płonną. Dnia 30go stycznia wybuchł bowiem ogień w części gmachu, gdzie robiono bomby Lankastra. Pomoc była pod ręką i wody nie brakowało, tak, że można było wynieść na czas materyały palne i tym sposobem unikniono wielkiego nieszczęścia. Budynek w którym się ogień zajął zgorzał wprawdzie, lecz mu się niedozwolono daléj rozszerzyć. Ogień miał powstać z przepalenia pieców czy też kominów, bo dzień i noc praca w arsenale nieustaje.

— *Bohemia* donosi z Karlsbadu, że jeszcze w roku 1853 książę Anatol Demidow postanowił był wystawić w tém mieście pomnik Piotrowi W. na pamiątkę pobytu tam jego w roku 1711 i 1712. W tych zaś dniach doniósł książę magistratowi, że zamiar ten odłożyć musi do spokojniejszych czasów.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 9go lutego* — Metaliki 5-procen 83 — Metaliki 4 1/2-procen. —. — Metaliki 4-proc 64 3/4 — 4-pr. z 1852 r. 92. — 2 1/2-pr. 84 7/16. — 1-pr. 19 1/4 z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 127 1/8. — Londyn 12 kr. 16. — Paryż 148. — Akcye Bankowe 1017 — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A — —, B — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski 9go lutego. Bankn. aus. żąd. 89 płacą 88 1/2. — Pruski kurant żądają 113 płacą 112. — Ruble sr. nowe żąd 105 płacą 104. — Cwancygiery nowe ż. 114 1/2 pł. 113 1/2. — Cwancyg. stare ż. 114 1/2 pł. 113 1/2. Imper. żąd. 36, płacą 35 1/2. — Dukaty austr. hol. żąd 21 płacą 20 1/2. — 20-franki ż. 36 pł. 35 2/3. Listy zast. pol. żąd. 100 płacą 99 1/2. — Listy zast. gal. żąd. 93 pł. 92 1/2. — Obligi Indemn. żąd. 77 3/8 pł. 77.

Kurs lwowski dnia 6 lutego. Dukat holend. 5 złr. kr. 52. — Dukat ces. 5 złr. 56 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 10 kr. — Rubel ros. 1 złr. 58 kr. — Talar pruski 1 złr. 54 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedano 100 po złr. — kr. —. — Dawano za 100 złr. 93 kr. 30 Żądano złr. 94 kr. —.

Kurs wiedeński z d. 7go lutego. Metaliki 83. — Nowa pożyczka 72 1/8. — Akcye Banku wiedeńs. 1010. Akcye kolei żelazn. półn. 198 1/2. — Agio od złota 31 5/8 od srebra 27 1/4. — Oblig. uwoln. grunt. 74 — Pożyczka ostatnia narodowa 86 5/16.

Kurs wrocławski z dnia 8go lutego. Banknoty austr. 78 7/12 d. — Bank. polsk. 89 1/2 d. — Listy zastaw polsk. dawne 89 1/4 d. now. 89 dają. — Listy zast. pozn. 4-proc. 100 11/12 żąd. dto. 3 1/2-proc. 91 7/12 d. — Koléj Krakow. górn Szlaska — ż

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 7 lutego godz. 2ga po południu. W mowie którą sir Charles Napier miał wczoraj na obiedzie u lorda-majora, przyznał się, że niepodobna było flocie uderzyć na Kronstadt z dobrym skutkiem; lecz działał wszędzie z ostrożnością, aby niepotrzebnych ofiar nie ponosić, lubo rząd wymagał czegoś więcéj, a mianowicie zburzenia Sweaborgu.

Londyn 7 lutego. *Morning-Chronicle* nadmienia że lord Panmure odmówił przyjęcia ministeryum wojny ze względu na stan zdrowia; lord Grey odmówił także przyjęcia téj teki, gdyż zbyt wyraźnie mówił w tym przedmiocie.

Poczta wiedeńska nie doszła nas dzisiaj.

W d. 5 b. m. połączone wydziały zgromadzenia związkowego dla sprawy wschodniéj i wojskowéj miały posiedzenie. Komisya wojskowa składała raport o wykonaniu uchwały „gotowości wojennéj.“ Przedmiot ten ma być wniesiony na najbliższe posiedzenie zgromadzenia pełnego.

Przyjechali od d. 8 do 9go lutego.
HOTEL DREZDEŃSKI. Nieski Juliusz kadet od huzarów z Bochni.

WYKAZ
zmarłych chrześcian w mieście Krakowie, od dnia 21 do 31 stycznia 1855 włącznie.

128) Rzewuski Władysław syn Mikołaja urzędnika przy konsumcyi 3 miesiące życia mający, na gruppę, n. 204 gm. 2.
129) Majtykiewicz Maryanna babka kościelna lat 97 mająca, w skutku starości n. 196 gm. 2.
130) Ludzik Maryanna córka Macieja ogrodnika z Nowéj Wsi 12 godzin mająca, w skutku niewczesnego porodu.
131) Fabiański Marcin lat 17 mający, w szpitalu ś. Ducha w skutku suchot płucnych.
132) Chojnacki Jakób wdowiec pod opieką Tow. Dobr. zostający, w skutku starości, licząc 87 lat życia.
133) Mendrak Stefan sierota lat 3 mający, w skutku suchot, n. 273 gm. 8.
134) Waliczko Michał lat 38 mający, w skutku tyfusa w szpitalu ś. Ducha.
135) Chmielowska Franciszka lat 70 mająca, w szpitalu ś. Łazarza w skutku zgrzybiałości.
136) Słupczyński Franciszek włośc. z Prądn. Czerw. lat 76 mający, w skutku starości.
137) Drewnoski Ferdynand sierota 9 miesięcy mający, w szpitalu ś. Łazarza w skutku charłactwa.
138) Baum Franciszek sierota w szpit. ś. Łazarza w skutku charłactwa.
139) Krupski Józef 6 tygodni mający, w szpitalu ś. Łazarza w skutku wyniszczenia sił fizycznych.
140) Małodobra Salomea 11 tygodni mająca, w szpitalu ś. Łazarza w skutku wyniszczenia sił żywotnych.
141) Duchalska Rozalia lat 50 mająca, w szpitalu ś. Łazarza w skutku zapalenia płuc.
142) Królikowski Jakób wyrobnik lat 20 mający, w skutku zapalenia prawego płuca.
143) Postępski Konstanty urzędnik Magistratualny lat 24 mający, w szpitalu klinicznym w skutku tyfusa.
144) Ochmański Franciszek sierota lat 5 mający, w szpitalu ś. Łazarza na suchoty.
145) Kurowa Maryanna włościanka z Prądnika Czerw. lat 50 mająca, w skutku suchot.
146) Brzyszkiewicz Agneszka wyrobnica z Dąbia lat 60 mająca, w skutku zgrzybiałości (Marasmus).
147) Pieczara Paweł służący stanu woln. z Woli Just. lat 36 mający, w skutku zapalenia płuca prawego, umierający do szpitala ś. Łazarza przywieziony.
148) Bobiński Ignacy terminator szewski lat 16 mający, w szpitalu ś. Łazarza w skutku wyniszc. sił żywotn.
149) Mimler Jan członek kongreg. kup. lat 36 mający, na suchoty n. 456 gm. 4.
150) Zbroja Tomasz wyrobnik z Rakowic lat 31 mający, w skutku biegunki.
151) Zwierzowska Zofia żona Stanisława lat 70 mająca, w skutku puchliny po febrze n. 276 gm. 8.
152) Jędryś Władysław syn Mikołaja lat 2 mający, w skutku gorączki trawiącéj n. 181 gm. 6.
153) Młynarczyka Błażeja dziecię płci męzkiéj nieżywe urodzone w Bronowicach małych.
154) Zapałowiczowa Maryanna babka z Tow. Dobr. lat 75 mająca, w skutku starości.
155) Domagalski Stefan dziecię 7 tygodni życia mające, w szpitalu ś. Łazarza na zapalenie mózgu.
156) Wilczyńska Julianna wdowa lat 56 mająca, w szpitalu Łazarza na ropnie zimne.
157) Konieczny Jan były ekonom lat 45 mający, na wzdęcie gruczołów n. 242 gm. 8.
158) Baran Dorota na kuracyi w szpitalu ś. Ducha w skutku puchliny ogólnéj, lat 24 mająca.
159) Jastrzębski Władysław syn Ignacego wyrobnika trzy kwartały mający, na koklusz n. 163 gm. 8.
160) Włoszczyński Julian dziadek kościelny lat 60 mający, w skutek apoplexyi n. 596 gm. 5.
161) Kuszakowa Maryanna wyrobnica wdowa lat 30 mająca, umierająca do szpit. ś. Łazarza przywieziona.
162) Dokoupil Franciszek nadkomisarz straży finansowéj lat 51 mający, w skutku skiru żołądkowego n. 14 g. 6.
163) Pisarska Salomea wyrobnica lat 50 mająca, umierająca do szpitala ś. Łazarza przywieziona.
164) Mieczkowska Helena obyw. lat 79 mająca w skutku starości n. 1 gm. 7 Kleparz.
165) Oremus Stanisław lat 25 mający, w skutku zapalenia płuca lewego w szpitalu ś. Łazarza.
166) Gröb Maciéj w szpitalu ś. Ducha, w skutku zaniedbanego kataru płuc.
167) Dziecko imieniem Kajetan ochrzczone, staroz. Sery Stern w szpitalu ś. Ducha 2 dni życia mające, niewczesny poród.
168) Korn Gottlieb cieśla stanu woln. lat 44 mający, w skutku tyfusa w szpitalu Bonifratrów.
169) Sowicki Wojciech wyrobnik lat 20 mający, w skutku nędzy konający do szpitala Bonifr. przywieziony.
170) Grabowski Edward 4 miesiące mający, w szpitalu ś. Łazarza w skutku zapalenia jelit.
171) Slepika Franciszka żona Szymona wyrob. stolars. lat 30 mająca, w skutku zapalenia trzewiów brzusznych n. 254. gm. 9.
172) Janusińska Maryanna przy familii zostająca lat 63 mająca, w skutku puchliny po febrze n. 118 g. 9.
173) Pączek Tomasz stróż szlachtuzowy lat 67 mający, na zapalenie płuc n. 272 gm. 8.
174) Zielińska Katarzyna córka Antoniego rybaka trzy miesiące mająca w skutku kokluszu n. 246 g. 9.
175) Haller Aniela córka Anny służącéj 1 mies. mająca, na gruppę n. 23 gm. 7.
176) Lisowska Katarzyna pod opieką Tow. Dobr. zostająca lat 50 mająca, w skutku wodnéj puchliny.
177) Dziedzicki Adam krawiec wdowiec lat 66 mający, w szpitalu ś. Łazarza w skutku biegunki z wyniszczeniem ogólnem.
178) Sikora Franciszek rolnik z Bronowic duż. lat 90 mający, w skutku starości.
179) Dudka Sebastyan wyrobnik z Łobzowa lat 60 mający, na suchoty.
180) Krzyżanowski Jędrzéj syn Mateusza czel. prof. piekarskiéj 10 tygodni mający, w skutku osłabienia ogólnego n. 139 gm. 6.
181) Wojciechowski Aleksander obyw. miasta Krak. stanu woln. lat 40 mający, w skutku schnięcia ogólnego (Tabes universalis) n. 15 gm. 6.
182) Juszczyńska Magdalena żona Walentego czel. prof. ślusars. lat 21½ mająca, na suchoty n. 161 g. 8.
183) Kozłowska Maryanna b bka pod opieką Tow. Dobr. w skutku wyniszczenia sił żywotnych.
184) Skowroński Stanisław pisarz pokąt. lat 58 mający, w skutku ogóln. wyniszc. sił żywotn. n. 79 g. 7.
185) Kurleczonka Anna służąca lat 14 mająca, w Rząsce szlach. w skutku puchliny.
186) Pikulski Jan wyrobnik lat 30 mający, na zapalenie płuc w szpitalu ś. Łazarza.
187) Medowiczowa Maryanna wyrobnica lat 40 mająca, w skutku niežytu oskrzeli długotrw. z puchliną ogólną w szpitalu ś. Łazarza.
188) Kowalik Franciszek wyrobnik lat 46 mający, w szpitalu ś. Łazarza w skutku biegunki i zimnicy.
189) Koziara Wincenty syn Kazimierza gospod. z Łobzowa 6 dni mający, w skutku słabości sił fizycznych.
190) Rozpędowski Andrzéj sierota w szpitalu ś. Łazarza 3 mies. mający, w skutku charłactwa.
191) Bodura Wincenty wyrobnik stanu wolnego lat 21 mający, w skutku nieżytu oskrzeli ostr. z wyniszczeniem ogólnem w szpitalu ś. Łazarza.
192) Dziedzicowa Emilia wdowa szwaczka lat 30 mająca, w skutek tyfusa n. 273 g. 8.
193) Remer Tadeusz syn Klemensa urzędn. przy c. k. Ferwalt. 1 mies. mający, w skutku kataru płucnego n. 423 gm. 4.
194) Haberski Julian syn Józefa czelad. prof. kraw. rok mający, w skutku trudnego zębienia.
195) Sobierajski Józef syn Józefa ogrodnika z Łobzowa 20 tygodni mający, w skutku kokluszu.
196) Bara Wojciech straż. rogatk. lat 50 mający, w skutku suchot płuc w szpit. Bonifratrów.
197) Wysocki Franciszek obyw. lat 52 mający, w skutku suchot płuc n. 282 g. 3.
198) Marczykiewiczowa Regina wdowa ogrodn. z czarnéj wsi lat 70 mająca, w skutku suchot.
199) Syrkowski Józef syn wyrobnika lat 2 i pół mający, na zapalenie kiszek n. 129 gm. 10.
200) Fortuna Maryanna córka Jędrzeja For. wyrobnika lat 5, na suchoty, g. 7 Klep. n. 116.
201) Krakowska Salomea lat 20, na puchlinę brzucha, w szpit. Ś. Ducha.
202) Sawińska Maryanna wyrobnica lat 35, w skutku puchliny ogólnéj.
203) Knodziewiczowa Julia wyrobnica lat 70, na zapalenie płuc. w szp. Ś. Ducha.
204) Goldstein Jan wyrobnik lat 12 z Podgórza, umierający do szpitala Ś. Łazarza przywieziony.
205) Rajczyk Andrzej służący stanu wolnego lat 28, na zapalenie płuca lewego.

WYKAZ
zmarłych starozakonnych w Kazimierzu od dnia 21 do 31 stycznia 1855 włącznie:

31) Grünblatt Wolf faktor lat 56, w skutku nieżytu oskrzeli g. 6 n. 33.
32) Laja córka Fajgli Lewy kupcowéj 6 miesięcy mająca, w skutek płonicy.
33) Blumenstock Lieber syn Lajby B. wyrobnika, lat 21 mający, w skutku ogólnego wyniszczenia, w szpitalu Ś. Ducha.
34) Tilles Rajzel żona Lajzera Tilles lat 30 mająca, w skutku zgorzelenia jelitów, g. 6, n. 81.
35) Usaner syn Majera Joska faktora i matki Channy 1 rok życia mający, w skutku konwulsyj. g. 10 n. 96.
36) Dziecię bezimienne płci męskiéj Estery i Lajba Stern 7 dni życia mające, w skutku ogólnego osłabienia, g. 6 n. 109/10.
37) Beth Sprinze wdowa po szkolniku lat 73, w skutku raka wątroby, g. 6 n. 129.
38) Aleksandrowicz Jakób syn Manassesa Aleks. przekupnia 4 tygodnie życia mający, na biegunkę, g. 10 n. 203.
39) Sara Laja Käs córka Mojżesza i matki Liebeskind handlarzy lat 5 mająca, w skutku zapalenia mózgu, g. 6 n. 17.
40) Taube Zarel córka Chil Apter kuśnierza lat 20 mająca, w skutku zapalenia opłucny i otrzewny, a następnie odleżenia, g. 6 n. 109/10.
41) Jako Jankiel Wolfgang syn Lajbusia W. wyrobnika lat 2 mający, w skutek suchot płuc, g. 9 n. 50.
42) Bajle Blume córka Lajbusia Glajzer i matki Hendel wyrob. lat 3, w skutku ogólnego wyschnięcia, g. 6 n. 124.
43) Scheindel Pessel córka Herszla Langer handlarza wdowa lat 22, w skutku gruźlicy płuc, g. 6 n. 33.
44) Efroim syn Abrahama Weisenberg furmana 9 miesięcy, na zapalenie płuc, g. 10 n. 106.
45) Chajm Milzner faktor wdowiec lat 70, w skutku schnięcia ze starości, g. 6 n. 33.
46) Auerfeld Sara córka Mojżesza Auerfelda tandeciarza lat 33, w skutku gruźlicy płuc, g. 6 n. 33.

Kraków dnia 2 lutego 1855. *Ducillowicz.*

W dniu 7 lutego wyciągnięto numera na loteryi wiedeńskiéj 77. 79. 53. 30. 7. Przyszłe ciągnienie przypada w dniu 17 lutego, ostatnia stawka dnia 14 lutego to jest we środę do godziny 6téj po południu.

C. k. teatr niemiecki w Krakowie
W sobotę d. 10 lutego. Z powodu przygotowań do opery niedzielnéj teatr będzie zamknięty.
W niedzielę dnia 11 lutego: **Hugonoci i noc Ś. Bartłomieja** czyli **wesele krwawe**, wielka opera tragiczna w 5ciu aktach, muzyka Meyerbeera; — w roli „Raula" występuje pan **Roger** z Paryża. — Początek o godzinie 5½ z powodu balu maskowego.
W niedzielę dnia 11go lutego: w sali teatralnéj szósty
Bal maskowy.
Początek z uderzeniem godziny pół do dziesiątéj.

C. k. teatr polski w Krakowie.
Doniesienie teatralne. Wkrótce na tutejszéj scenie polskiéj przedstawionym będzie wielki dramat romantyczno-historyczny przez Jana Nep. Kamińskiego (podług romansu Henryka Rzewuskiego) w 5ciu oddziałach napisany pod napisem:
LISTOPAD
czyli
Bracia Strawińscy.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	2	329'''71	— 5°0	81 6	zpnzachodni słaby	pogoda z chmurami		+ 3°2	— 8°2
„	10	330 51	— 8 2	95 6	zachodni „	„	drobny śnieg		
9	6	330 77	— 7 8	100 0	wpnwschodni „	pochmurno	śnieg w nocy		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni,* rządzca drukarni.